Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY

10 gr.

Rok IV. Kraków, sobota 17 marca 1934 Nr. 76

Potworny wybuch 250 skrzyń dynamitu

Zginęło w wybuchu 270 osób a 1000 odniosło rany

LONDYN. (PAT.) Według doniesień z San Salvador w porcie Libertad skutkiem wybuchu zmagazynowanych tam 250 skrzyń z dynamitem poniosło śmierć 110 osób, a wiele uległo poranieniu.

Większość budynków w porcie została zniszczona, tem bardziej, że wybuch spowodował liczne pożary.

Z dalszych wiadomości o strasznym wybuchu w La Libertad w Salvadorze wynika, że liczba zabitych wynosi około 270-ciu osób, zaś liczba rannych — około tysiąca. Eksplozja nastąpiła przypuszczalnie, gdy pociąg towarowy załadowany 7-miu tonnami dynamitu zatrzymał się nagle wpobliżu wielkiego spichrza z materjałami wybuchowemi i łatwopalnemi. Wskutek nagłego zatrzymania się pociągu nastąpił wstrząs, który spowodował wybuch spotęgowany następnie pożarem spichrzu.

Senat kończy swe obrady

Wczoraj załatwił 23 sprawy

W ostatnim dniu sesji parlamentarnej obradował jedynie Senat. Porządek dzienny ostatniego plenarnego posiedzenia Senatu był niezmiernie bogaty, bo obejmował aż 23 punkty.

Komisje senackie uchwaliły wszystkie projekty ustaw w brzmieniu sejmowem, niewprowadzając żadnych poprawek. Jakkolwiek porządek dzienny był niezmiernie obfity, jednakże nie wszystkie punkty wywoływały dyskusję, a to znów umożliwiło załatwienie wszystkich spraw w ciągu jednego dnia. Szereg projektów ustaw mniejszej wagi oraz ratyfikacje umów handlowych Senat przyjął bez zmian, a dyskusje odbywały się wyłącznie przy kilku ważnych punktach.

Podczas przedpołudniowego posiedzenia Senatu najwięcej czasu zajął projekt ustawy o nowej ordynacji podatkowej. Projekt ten omówiliśmy szczegółowo podczas dyskusji w komisji i na plenum Sejmu. W Senacie podnoszono te same wątpliwości, a więc zniesienie komisji szacunkowych w pierwszej instancji, Największe zainteresowanie skupiło się na ostatnim punkcie porządku dziennego: sprawozdaniu komisji prawniczej o projekcie ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej.

Podobnie jak w Sejmie przedstawiciele opozycji w Senacie wypowiedzieli się przeciwko tej ustawie, składając oświadczenie, motywujace ich stanowisko. Dekret Prezydenta o zamknięciu sesji budżetowej Izb Ustawodawczych spodziewany jest poźnym wieczorem albo w piątek przed południem.

Lista premjowanych na str. 5-ej

Lotnik sowiecki zaginął

dążąc na pomoc rozbitkom z „Czeluskina"

MOSKWA. (PAT.) Rządowa komisja niesienia pomocy rozbitkom „Czeluskina" podaje do wiadomości, że w dniu 14 marca lotnik Lapidewski odleciał z przylądka Wellen w kierunku przylądka Vankarem, dokąd jednakże nie przybył.

Jak przypuszczają Lapidewski zmuszony był do lądowania po drodze. Wydano zarządzenia poszukiwania zaginionego lotnika.

Zamknięcie Uniwersytetu w Warszawie

Wczoraj o godz. 14 min. 30 ukazało się zarządzenie rektora Uniwersytetu Warszawskiego, zawieszające wykłady i ćwiczenia na Uniwersytecie z dniem wczorajszym. Jako powód zarządzenia podano fakt napadu na jednego z członków senatu.

Termin otwarcia nie jest podobno przewidywany przed świętami.

22 piratów chińskich na okręcie

Zabrali 10 pasażerów jako zakładników

HONGKONG. (PAT.) Według otrzymanych dopiero teraz wiadomości 22-ch piratów chińskich, którzy dostali się, jako pasażerowie na statek „Noróiken" obezwładnili oficerów i załogę, zdemontowali urządzenia telegrafu bez drutu i rzucili aparaty do morza. Po dokonaniu tego piraci ograbili statek.

Zdarzyło się to we wtorek 13 b. m., lecz pierwsze wiadomości nadeszły dopiero we środę.

Piraci opuścili statek dopiero w środę, zabierając 10-ciu pasażerów chińskich, jako zakładników. Kapitan i członkowie załogi nie ponieśli szwanku.

SKROTY

Wczoraj w jednym z domów przy ul. Potockiego w Sosnowcu zerwał się balkon na drugiem piętrze. Z pośród znajdujących się na balkonie i zaskoczonych na ulicy 11 osób odniosło cięższe i lżejsze obrażenia. Jedna osoba zmarła niebawem po wypadku.

•

W Bejrucie zawalił się wczoraj wielki gmach, w którym mieścił się hotel i kawiarnia. Z pod gruzów wydobyto już 25 osób, w tej liczbie 15 trupów. W doraźnie zorganizowanej akcji ratowniczej biorą udział oddziały wojskowe.

•

BUDAPESZT. (P.A.T.). Trybunał w Kaposzwarze skazał na 15-cie lat więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich emigranta chorwackiego, Premeca, który w roku zeszłym wysłał maszynę piekielną do Białogrodu. Jak wiadomo maszyna piekielna wybuchła już na jugosłowiańskiej stacji granicznej Kopriwnica przyczem jeden z funkcjonarjuszy policji został zabity, a dwóch odniosło rany.

Wśród mroków afer Stawiskiego

PARYŻ, (PAT). Parlamentarna komisja śledcza dla sprawy Stawiskiego przesłuchiwała komisarza Mittelhausera z nadzoru policyjnego nad domami gry.

Świadek twierdzi, że w sprawie Stawiskiego wielokrotnie interwenjował red. Dubarry, który uzyskiwał od komisarza Julien'a cofnięcie wszelkich kroków przeciw Stawiskiemu za oszukańczą grę w kasynie w Cannes. Decyzję Julien'a zatwierdził minister Mahieu i utrzymał ją później w mocy minister Chautemps.

Świadek w dalszym ciągu zeznaje, że Stawiski posiadał stosunki z niektórymi funkcjonarjuszami nadzoru policyjnego nad domami gry. Na zapytanie co do niejakiego Zographosa notorycznego gracza w kasynie i bookmachera, świadek odpowiada, że Zographos grywał w karty uczciwie i że był w zażyłej przyjaźni z b. prefektem Chiappe.

Nastepnie komisja przesłuchiwała nastepcę Mittelhausera, komisarza de Tauzin'a, który potwierdził zeznania swego poprzednika. Składali ponadto zeznania jeszcze inni urzednicy policyjni.

REWIZJA U PRZYJACIÓŁKI STAWISKIEGO

Wczoraj dokonano rewizji w mieszkaniu przyjaciółki Stawiskiego Rose Rein vel Rosange. Zabrano szereg ważnych dokumentów oraz biżuterję.

Przesłuchano również wyższego urzędnika Ministerstwa Rolnictwa Blanchard'a w sprawie czeku na 100.000 franków, na którego talonie było wypisane nazwisko ministra Queuille.

Wczoraj też dokonano rewizji w towarzystwie Compagne Algerienne, gdzie zabrano 610 czeków, wydanych przez założone przez Stawiskiego towarzystwo „Sima". Czeki te opiewają na kilka miljonów franków, również w Credit Lyonnais zabrano czeki wystawione przez adw. Quiboud-Ribaud na sumę 350.000 franków.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III Karny.

Dnia 6 marca 1934 r.
III Pr. 42/34.

Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli § 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 5 marca 1934 r. konfiskatę czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" Nr. 64 z 5/3 1934 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1-ej zaczynającego się od słów „Marszałek Piłsudski" do słów „ustawy uposażeniowej" w całości wraz z tutułem — albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 170 K. K.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasop. „Ostat. Wiadomości Krakowskie" i w Dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący: Dr. Hubl w. r. Prezes Sądu Okręgowego.

Protokulant: Kobylarz w. r.

Sensacyjne morderstwo w Paryżu

W eleganckim domu schadzek nieznany mężczyzna zabił żonę handlowca

W Paryżu wywołało wielką sensację wykrycie niezwykłej zbrodni w eleganckim domu schadzek wpobliżu Pól Elizejskich. Dom ten należy do najelegantszych w Paryżu i pokoje w nim wynajmowane są parkom na godziny.

Tu właśnie znaleziono w wannie nagie zwłoki 43-letniej Erel, żony bogatego handlowca.

Pani E. przybyła do domu schadzek z barczystym jegomościem, mającym wygląd boksera. Wkrótce opuścił on dwupokojowy apartament, mówiąc służącej, że niebawem wróci. Kiedy po paru godzinach nie wrócił, służba weszła do numeru i znalazła kobietę bez życia, a wszystko, co miała na sobie i ze sobą zniknęło. M. in. według zeznań męża — pierścień z brylantem wartości 20.000 fr., bransoletka podobnej wartości, broszka, łańcuch złoty, obrączka — razem około 50.000 fr. Poza tem bezczelny złodziej zgłosił się do mieszkania handlowca i wręczając służącej klucze, kazał sobie wydać futro, wartości 25.000 fr.

Policja prowadzi energiczne śledztwo.

Opryszek na wolności

I to nie jeden z jakichś zwykłych kradnących z głodu, czy oślepionych chęcią zysku.

Opryszkiem tym jest Olas, w którego duszy zamieszkała prawdziwie piekielna moc.

Owładnięty namiętnością usiłował zabić widłami rotmistrza; z więzienia zdołał zbiec i wydostać się na wolność, żywiąc potworne zamysły.

Co uczynił ten zbrodniarz na wolności, opowie Wam autor w dzisiejszym i następnych rozdziałach wstrząsającej powieści p. t. „Piekielna moc".

70-letnia staruszka poruszyła się w trumnie

Po dłuższej chorobie zmarła mieszkanka wsi Dobruczyn (pow. prużański) 70-letnia Helena Choruszajowa.

Zwłoki staruszki złożono do trumny i przewieziono do cerkwi w Prużanie, skąd następnego dnia miał się odbyć pogrzeb.

Gdy w oznaczonym czasie zebrała się rodzina i, wedle zwyczajów u prawosławnych, zdjęto wieko trumny — stwierdzono z przerażeniem, iż Choruszajowa zmieniła pozycję. Fakt ten wywołał niezwykłe poruszenie. Zawiadomiony o powyższem pop przybył niezwłocznie i dotknąwszy się ciała zmarłej — ustalił, że jest ono ciepłe i nieboszczka niedostrzegalnie oddycha.

Trumnę przeniesiono do najbliższego domu, dokąd wezwano lekarza. Po upływie kilku godzin stawił się on dopiero, stwierdzając, iż Choruszajowa nie żyje.

Fakt ponownej śmierci staruszki tłomaczono w ten sposób, iż musiała ona popaść w sen głęboki. Obudziła się dopiero w trumnie i przed przybyciem lekarza zmarła.

Proces o Żyrardów

Organ fabrykantów przed sądem za znieważenie inspektorki pracy

Wspomnienie nędznej przeszłości Żyrardowa, jako ciemna plama, zajęły opinję publiczną z okazji wczorajszej sprawy o kulisy gospodarki w fabryce i zatrudnienie młodocianych osób, w wieku 15 lat.

Była inspektorka pracy, p. Halina Krahelska napisała list otwarty o stosunkach żyrardowskich, w okresie sądzenia sprawy Blachowskiego o zabójstwo Koehlera.

W odpowiedzi na to, w łódzkim tygodniku „Prawda" ukazały się „Wyjaśnienia Żyrardowa", opatrzone komentarzem redakcji, która potraktowała prawdziwe rewelacje jako „stek oszczerstw i insynuacyj".

Niema w tem nic dziwnego, gdyż „Prawda" jest organem fabrykantów łódzkich, a w tym świecie panuje przecież solidarność wyzyskiwania sił roboczych.

„P. Krahelska nie zawahała się użyć swego charakteru byłej funkcjonarjuszki Ministerstwa Pracy, — pisała „Prawda", — do pokrycia fałszywych i oszczerczych zarzutów. Dlaczego wolała dla swoich celów posłużyć się szpaltami brukowców, niż zaofiarować swoje zeznania sądowi i potrafiła pogodzić ze swojem sumieniem bezprzykładne oszczerstwa w czasie gdy przed sądem toczyło się postępowanie dowodowe w procesie o mord, dokonany na osobie naczelnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich i gdy zachodziła możliwość, że obrzucenie błotem oszczerstw ofiary mordu, przyda się do celów obrony mordercy.. Nie w Zakładach Żyrardowskich trzeba szukać „piekła i przekleństwa," ale w duszy kobiety, zdolnej do takiego czynu"...

Z takiem zaślepieniem pisano w okresie, gdy prawdziwie niezależna prasa publikowała ponure szczegóły rabunkowej gospodarki żyrardowskiej.

Ponieważ treść artykułu „Prawdy" w najdotkliwszy sposób godziła w godność p. Krahelskiej, jako b. inspektorki pracy, a obecnie rzeczoznawczyni do spraw pracy kobiet przy Międzynarodowem Biurze Pracy w Genewie wniosła ona skargę do sądu o ciężką zniewagę i zniesławienie, popełnione z premedytacją.

Obrońca redaktora odpowiedzialnego „Prawdy" powołał wówczas na głównego świadka odwodowego, byłego dyrektora administracyjnego w Żyrardowie, Waśkiewicza, dla wykazania, że p. Krahelska choć była na inspekcji w fabryce i stwierdziła nadużycia prawa przy zatrudnianiu niedorosłych osób, nie pociągnęła jednak nikogo z zarządców do odpowiedzialności sądowej.

Na rozprawę powołano szereg świadków, z pośród osób znających stosunki żyrardowskie. W imieniu p. Krahelskiej skargę o zniesławienie popierał adw. Mieczysław Rudziński.

Sąd odroczył sprawę z powodu późnej pory i przedłużającego się procesu „kolarskiego".

Sprawa odbędzie się 24 marca.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

OGIEŃ

Jeden z lokatorów podwarszawskiego pensjonatu p. Piórkowej rzucił pod lasem ogarek papierosa.

Już to leży w naturze człowieka, że wszędzie chce żyć tak, jak przywykł, nie bacząc na to, czy miejscowe warunki na to zezwalają. Mieszczanin na wsi nigdy się nie nauczy np. nie zapalać światła, kiedy okna są otwarte. Nie przeszkadza mu to się potem skarżyć na „te komary, przed któremi nigdzie nie można się schować"...

Ów lokator przyzwyczajony był, w mieście rzucać żarzące się ogarki na asfalt. Są tam jakieś koszyki na latarniach, podobno przeznaczone na śmiecie, ale ten pan miał charakter taki niepodległy, że za hańbęby sobie poczytywał, słuchanie jakichś tam przepisów policyjnych.

Ostatecznie asfaltowi niedopałek nic nie zrobi. Co innego na wsi...

Pod lasem było pełno igieł sosnowych, szyszek, żywicznych gałązek...

Z początku dymek pełzał podstępnie przy ziemi, prawie niewidoczny. Rozpostarłszy się szerzej, wzniósł się ku niebu i błysnął u dołu płomieniem.

Zacna pani Piórkowa spoczywała właśnie opodal na kocu i myślała, jakby do kotletów domieszać więcej bułki tak, żeby nie można było poznać: już tam kilku pensjonarjuszy mówiło ironicznie, że „w tej bułce jest słaba domieszka mięsa..." Też mi delikatne żołądeczki!...

Dojrzawszy płomień, pani Piórkowa zapomniała o kotletach, bułkach i żołądkach pensjonarjuszy i wrzasnęła, jak mogła, najgłośniej: „Gore!"

Gdyby tak krzyknęła w mieście, niema wątpliwości, że wnet zjechałyby na miejsce przynajmniej dwa oddziały straży — tu jednak najbliższy strażak mieszkał o osiem kilometrów ciękiej, piaszczystej szosy. W każdym razie na owo „Gore!" przybiegli dwaj synkowie pani Piórkowej, za nimi — wszyscy lokatorzy, a za nimi dwie służące i ogrodnik.

Ogień był o niecałe sto metrów od pensjonatu. Coraz bliżej trzeszczały płomienie na suchych krzakach, trawa, spalona słońcem, zajmowała się z przerażającą szybkością.

A dom był drewniany...

Ogrodnik trzymał w ręku wiadro wody. Bez namysłu chlusnął przed siebie. Pozostali oprzytomnieli jakby i coprędzej rozpoczęli przynosić wodę. Jakby z pod ziemi wyrosło kilka łopat, przysypywano płomienie ziemią, zalewano je, przytrzymywano, gdzie się dało, ich uporczywe postępywanie naprzód.

Wszyscy byli na dworze. Nie... nie wszyscy. Patrząc na jedno okno zamknięte i zasłonięte, któraś ze służby zauważyła:

— Że też ta pani Kruczyńska może spać, jak tu taki harmider...

Pani Kruczyńska, przystojna, słomiana wdówka, uprzedziła, żeby jej nie budzono, gdyż chce się zdrzemnąć po obiedzie.

A pani Kruczyńska przecież nie miała zwyczaju spać po obiedzie.

Hehe... pani Kruczyńska wcale tego dnia nie spała po obiedzie, choć tak mówiła. Cała rzecz w tem, że, korzystając z nieobecności mężusia, który w Warszawie wyciskał złotówki z fabrykacji trykotaży, piękna grzesznica postanowiła go sobie zastąpić osobą jednego pana Anatola, który wkradł się sprytnie do pensjonatu, korzystając z tego, że po obiedzie wszyscy się pochowali w pokojach, lub poszli do lasu, a służba była w kuchni.

Teraz, pani Kruczyńska, gustownie rozebrana, kłóciła się półgłosem z mało przykrytym panem Anatolem:

— I wszystko przez ciebie. Akurat dziś musiałeś przyjść! I jak ty teraz wyjdziesz? Wszyscy cię zobaczą, domyślą się, będę zgubiona! Jestem zgubiona!...

— Ależ, tyś sama pisała, żebym dziś przyszedł do ciebie...

— Jestem zgubiona! Co mój mąż ze mną zrobi?... I będzie miał rację! On taki zawsze dla mnie dobry... Co moje dzieci pomyślą o swojej matce? Jestem skompromitowana, zgubiona... Tyś mnie uwiódł, łotrze jeden!— mówiła, zapominając, że sama za częła ów flirt.

Niebezpieczeństwo kompromitacji zrobiło z obojga kochanków wrogów. Jeszcze cieplí byli od uścisków, czuli jeszcze na ustach smak pocałunków, a już się niena widzili...

Ogień, jakby był sprzymierzeńcem zdradzonego męża... Donał swego, rozdzielił dwoje kochanków i jakby zadowolony ze swego dzieła, otrzymawszy satysfakcję... zagasł.

Echa nieporządków

na poczcie w Józefowie

Zupełnie nieoczekiwany obrót przyjęła sprawa byłej kierowniczki agencji pocztowej w Józefowie mazowieckim, Wandy de Collet, oskarżonej o przywłaszczenie 1.222 zł., stanowiącej rentę inwalidzką Jana Wierzchowskiego.

O sprawie pisaliśmy szeroko przed dwoma miesiącami. Wierzchowski, spodziewał się lada dzień otrzymania renty z Warszawy i często dowiadywał się. Odpowiadano mu stale, że pieniądze jeszcze nie przyszły.

Gdy wreszcie na stanowisku kierowniczki urzędu nastąpiła zmiana, okazało się, że renta inwalidzka została już komuś wypłacona. De Collet oświadczyła, że pieniądze podjął jakiś mężczyzna.

Wytoczono jej proces karny na tej zasadzie, że wobec kilkakrotnych wizyt Wierzchowskiego, powinna zapamiętać sobie jego wygląd i nie dopuścić do omyłki.

Sąd udał się na sesję wyjazdową do Grodziska i stwierdził, że pieniądze rzeczywiście wypłacono, lecz odbiorca jest niewiadomy i po podpisie poznać go nie można. Wobec stwierdzonych nieporządków i niedbalstwa na poczcie, sąd uniewinnił Wandę de Collet.

Kulisy biegu kolarskiego dookoła Polski

rozpatruje sędzia-sportowiec w sprawie sprawozdawcy sportowego

Sprawa obchodząca szeroko koła młodych sportowców, o artykuły prasowe ujawniające kulisy rzekomej afery przy wyścigu kolarskim dokoła Polski, była wczoraj rozpatrywana przez sąd Okręgowy.

Tak się złożyło, że rozprawę prowadził sędzia Daniewicz, będący sam spotrowcem i znający stosunki, panujące w naszym sporcie. Oskarżonym był dziennikarz sportowy Jan Erdman.

Tło sprawy jest niezwykłe i wywołało w swoim czasie wielkie poruszenie i gromy oburzenia na metody nadużyć tolerowanych, a co najsmutniejsze, nawet tuszowanych przez władze sportowe.

Oto zwycięzca wyścigu kolarskiego, Lipiński udzielił wywiadu p. Erdmanowi, który w przeglądzie sportowym wydrukował, że zarówno Lipiński, jak i konkurent jego, Olecki, wygrali wyścig nieprawnie, wskutek nadużyć, bo motocykliści pomagali im wjeżdżać na pagórki, wciągając ich za swemi motorami.

Zrobił się wielki szum. Wywiad stanowił niesłychaną rewelację, która musiała się skończyć grubszym skandalem. Ponieważ Lipiński publicznie stwierdził, że o niczem podobnem p. Erdmanowi nie mówił, sprawa musiała się skrupić na dziennikarzu.

Związek Kolarski wystąpił po dłuższym czasie ze skargą o zniesławienie, a zkolei p. Erdman za rzucił zarządowi związku sfałszowanie ważnych protokółów.

Próba pogodzenia obu stron nie dała rezultatu.

— Tutaj musi być dla jednej ze stron kryminał i więzienie, — oświadczył oskarżony dziennikarz.

Cała rozgrywka w sądzie zmierzała do ustalenia, kto zawinił: czy dziennikarz nablagował, czy kolarz „pochwalił się", a później zląkł się następstw i zaprzeczył podanym faktom.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.50 Repertuar teatrów warszawskich. 12.05 Płyty. 12.33 Płyty. 12.55 Dziennik południowy. 15.25 Wiadomości o **eksporcie polskim. 15.30** Wiadomości gospodarcze. 15.40 „Deszcz pereł"— reportaż muzyczny. 16.40 „Przegląd wydawnictw". 16.55 Koncert muzyki lekkiej. 17.50 „Nowiny rolnicze". 18.00 Odczyt. 18.20 Recital śpiewaczy. 18.40 Muzyka lekka. 19.05 Rozmaitości. 19.20 „Dokąd jechać w święta?" 19.25 Feljeton. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 „Myśli wybrane". 20.15 Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. 22.40 Muzyka taneczna.

LOPEK... I KROPKA

Niezastąpiony i zawsze niezawodny w humorze i dowcipie, Kazimierz Krukowski zapowiedział swoją wizytę przed mikrofonem dziś o godz. 16.55. W repertuarze kilka piosenek z dawniejszego i nowego repertuaru.

Odpowiedzi Redakcji

J. Wadołowska (Sambory): Jaką pracę chce Pani uzyskać?

P. St. Michałkiewicz (gen. Zajączka 7): Adresy może Pani uzyskać tylko osobiście w Biurze Adresowem (ratusz).

P. Franciszek Masłowski (Toruń): Został Pan zapisany.

P. J. Nerc (Modlin): Wystarczy kupować w „Ruchu".

P. Franciszek Przybyłko (Żyrardów): Z serca dziękujemy za dobre słowa! Nawet Pan sobie nie wyobraża, jaka to radość, gdy w stosie natarczywych, złych, pretensjonalnych, a często fałszywych listów — znajdzie się taki, jak Pański. Byłoby nam lżej pracować, gdyby wszyscy Czytelnicy poszli Pańskim **śladem. Ściskamy dłoń.**

Wesoły Kącik

ZDRADA MAŁŻEŃSKA I GRAMOFON



Jak donoszą pisma, sąd w Nowym Jorku rozpatrywał skargę rozwodową pewnego aktora.. jedynemi świadkami w tym procesie były płyty gramofonowe.

Aktor ów, podejrzewając żonę, że go zdradza, zainstalował w domu ukryty aparat gramofonowy odbiorczy, który dokładnie notował wszystkie rozmowy i utrwalał je na płytach. Okazało się, że żona rzeczywiście przyjmuje u siebie kochanków. Zdradzany mąż z gramofonem i płytami przyszedł do sądu i uzyskał rozwód.

Sposób niezły, ale niezawsze pewny. I gdyby ktoś z zazdrosnych małżonków chciał pomysłu wego aktora naśladować, to niech pamięta, że możliwe są tu liczne nieporozumienia. Naprzykład płyta utrwaliła następującą rozmowę:

— Trzeba zdjąć koszulkę — mówi miękki męski głos...

— Zaraz, zaraz! Ostrożnie! Porwie pan... — gorączkuje się głos kobiecy...

Zazdrosny małżonek i sąd mogliby sobie, Bóg wie co pomyśleć. A to tymczasem przyszedł majster z gazowni, żeby poprawić gazową lampę i żąda zdjęcia „koszulki" gazowej.

— Proszę mnie tak nie drapać — słyszy głos swej żony siny z gniewu małżonek. — To boli.

— Jaka delikatna skóra — odzywa się melodyjny baryton. — Już więcej nie będę...

— Palę się!.. — jęczy niewiasta.

Podejrzliwy małżonek po wysłuchaniu takiej płyty, załamuje z rozpaczy ręce. A to przecież tylko przyszedł fryzjer, który wygalając karczek podrapał go trochę brzytwą, a następnie przypalił lekko klijentkę karbówką.

Poniższa, tak niewinna rozmowa również mogłaby wprowadzić w błąd najbardziej doświadczonego sędziego.

— Piękne nóżki — zachwyca się męski głos.

— Piękne... Ale.. drogie...

— Pogodzimy się jakoś. Można rozłożyć?..

Jeszcze ktoś może to nazwać świństwem. A to przecież dostawca mięsa wyjmuje z koszyka towar i rozkłada go przed gospodynią.

Albo taka rozmowa:

— Zdobyć cię muszę! — szepcze mężczyzna.

A po chwili milczenia słychać głos kobiety.

— Dlaczego zgrzeszyłam?..

Czy coś między tą parą zaszło? Nic! Czytają tylko nazwy filmów w „repertuarze kin."

A więc panowie mężowie! Ostrożnie z ustalaniem wierności żony przy pomocy gramofonu.

Napoleon Sądek.

Jak wybuchła wojna światowa?

Kulisy intryg dyplomatów europejskich

DOKOŃCZENIE

Już nazajutrz po wysłaniu słynnej deklaracji wojennej do Francji, wojska niemieckie w szybkim marszu przekroczyły granicę belgijską. A nie zapominajmy, że Francja nie zdołała jeszcze w owym momencie zapoznać się z treścia łajdackiej deklaracji.

Jedna rzecz ogromnie absorbowała cesarza Wilhelma. Jakie stanowisko zajmie Anglja? Z wielu względów byłoby pożadanem przynajmniej dla Niemców, by Anglicy narazie nie mieszali sie do konfliktu. Coprawda Niemcy mieli do załatwienia pewne porachunki z władcami mórz, ale woleliby, aby ostateczna batalja rozegrała sie dopiero po zwycięstwach nad Rosja i Francja.

Militaryści niemieccy butnie dażyli do zerwania stosunków z Anglją, uważajac, że nadszedł dzień walki, ale dyplomaci niemieccy byli innego zdania. W związku z powyższem kanclerz niemiecki Bethman-Hollweg rozmawiał z angielskim ambasadorem, tłumaczac mu, że Niemcy musiały przekroczyć granicę belgijską, w danym jednak wypadku nie chodzi absolutnie o polityke zaborcza. Poprostu Niemcy sa zmuszone do powziecia takich kroków. Oczywiście, że ambasador mógł tylko dyplomatycznie... nic nie powiedzieć i czekać na decyzje swoich zwierzchników.

Ówczesny minister spraw zagranicznych w Anglji, Grey, zakomunikował Niemcom, że Anglia nie może pozostać bierną, gdy narusza sie neutralność ich sasiada.

Ciekawa rzecz: wszyscy imperjaliści w roku 1914 na każdym kroku wywieszali sztandar, na którym było wypisane: „Musimy bronić neutralności!“

6-go sierpnia 1914 roku w parlamencie angielskim wygłosił wielkie przemówienie premjer Asquith. Z każdego zdania przemówienia wyzierała groza zbliżającej sie rzezi światowej. Jednakże premjer patetycznie mówił o wolności ludów, o konieczności bronienia słabych i t. d. Była to istotnie w owej epoce jakaś psychoza. Niemcy darły sie, że „walczymy za nowa kulturę i cywilizację“. Francuzi obwieszczali, że „należy zgnebić barbarzyńców — Niemców, dażacych do opanowania całego świata“. Anglicy skromni i potulni uważali, że „bronić trzeba maluczkich i słabych“. A w sumie miało to stworzyć podstawy do ogólnej pożogi.

A co robili ci, którzy mieli zginąć w obronie tych szczytnych haseł? Na początku wiele protestowano, agitowano, urządzano burzliwe wiece. Przecież gdyby masy jednym wielkim głosem krzykneły: „Nie pójdziemy na rzeź“, na pewno nie doszłoby do tej krwawej kapieli. Masy jednak były jakby w półśnie. Ślepe i głuche.

Na 8 dni przed wybuchem wojny socjalistyczne partje i związki oraz ich pisma ostro występowały przeciwko zakusom imperjalistów, a po 1-ym sierpnia nagle i tajemniczo sie odmienili. Stali się partjotami i pod obłudna maska nawoływali do wstępowania do szeregów.

Dość wymienić tu kilka charakterystycznych zdań z gazety „Chemnitzer Volksstimme“ (pismo socjalistyczne):

„Walczymy przeciwko knutowi rosyjskiemu. Nie idziemy bronić naszego cesarza, ale naszym obowiązkiem jest wyzwolić lud rosyjski“. Przetłumaczone na prosty jezyk oznacza to tylko, by wszyscy staneli w szeregach. Te potworną robotę uprawiały z równem powodzeniem i inne pisma niemieckie. W sztabie generalnym, w gabinecie cesarza Wilhelma podśmiewano się z takiego ujmowania tej sprawy. Socjaliści niczem baranki szli za imperjalistami i choć wysuwali szczytne hasła, w rezultacie sprowadzało się do popierania imperjalistycznej polityki wojennej kliki. Przypomnijmy tu, że w czasie słynnej debaty w parlamencie niemieckim 78 socjalistów wypowiedziało się za prowadzeniem wojny, a jedynie 14 miało odwagę stanowczo wynowiedzieć sie przeciwko przelewowi krwi.

Armaty grały na wszystkich frontach a jeszcze byli naiwni, którzy wierzyli, że wojna prowadzona przez poszczególne państwa toczy się pod płaszczykiem jakiejś wielkiej idei. Oczywiście było to wierutne kłamstwo.

*

Pierwszy podpalacz, jeden ze sprawców wojny, minister spraw zagranicznych Austrji, hr. Berchtold siedział w swym gabinecie głeboko zadumany. Był 13 sierpnia. Europa była już padpalona ze wszystkich stron. Na polach bitewnych kruki miały obfity żer. Setki tysięcy trupów i konających zaległo równiny i góry.

O czem myślał w owej chwili podpalacz, hrabia Berchtold? Jakie myśli tłukły sie w głowie tego szarlatana? Hr. Berchtold był zadowolony. Wszystko udało sie znakomicie. Ogień płonie. Austrja znajduje się narazie w szczęśliwem położeniu, lepszem od Niemców. Coprawda pierwsza rozpoczęła wojnę Austrja, ale tymczasem armja ich bije się tylko z Rosją i Serbią. Niemcy za to muszą bić sie na wielu frontach. I tak walcza z Rosja, Francja, Belgja i Anglją.

Hrabia Berchtold mógł być zadowolonym. Polityka jego wydawała pożądane owoce. Owego dnia 13 sierpnia hr. Berchtold wezwał ambasadora angielskiego i rozmawiał z nim w sposób niezwykle przyjacielski w ciagu kilku godzin. Panowie dyplomaci zapewniali sie nawzajem o konieczności utrzymywania dobrych stosunków, a już 14 sierpnia wysyłano deklaracje o wszczęciu wojny.

Tak rozgorzała wojna, w czasie której miało zginać miljony ludzi a miljony konało z głodu. Djabelska polityka szarlatanów wydała swe krwawe owoce.

M. G.

Coś dla Pani



Płaszczyki wiosenne posiadała oryginalny krój. Z przodu umieszczony jest paseczek, plecy sa luźne i szerokie. Jednem słowem odmiana od roku ubiegłego.

Bezpłatne lekarstwa dla funkcjonarjuszów państwowych

Ministerstwo opieki społecznej (departament służby zdrowia) wystosował do wojewodów okólnik w sprawie przepisywania lekarstw w zakresie bezpłatnej pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych.

Na koszt skarbu państwa mogą być przepisywane funkcjonarjuszom państwowym tylko lekarstwa, uwzględnione w wydanym ostatnio spisie lekarstw dla użytku ubezpieczalni społecznych, z wyjątkiem około 100 lekarstw ,wyszczególnionych w okólniku.

Na wesoło

OSWIADCZYNY

— Chce sie pan ożenić z moją córką? Z miłości? Czy też chodzi panu tylko o posag dla spłacenia własnych długów ?

— Ależ panie dyrektorze! Jeśli mi pan nie wierzy, proszę, niech pan ureguluje najpierw moje długi. A potem zobaczymy...

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Tamara z Grodna

obdarzona niewatpliwemi zdolnościami nowelistycznemi w takiej oto literackiej postaci prosi nas o radę:

„Oczy goniły ciekawie wgłąb ulicy i rozgorączkowane szukały... Niespokojne myśli, jak strzała chyże, przesuwały się po zbolałej główce.

Idzie... idzie — łomotało serce. Co robić?

Zerwała się, jak ptak spłoszona i wysuneła sie bezszelestnie z bramy. Drugą stroną ulicy szedł on, jej jedyny, wybrany. Teskne spojrzenie zielonawych oczu goniły postać ukochaną nad życie. Tak chciała usłyszeć jego głos, iść bliziutko przy nim... Co robić, zatrzymać go? Może, obejrzy sie. Niestety — pewnym krokiem wciąż szedł naprzód. Już ją mija.

— Edku!.. Edku!.. — odezwała sie prawie z płaczem. Obejrzał sie.

— Ach! to ty? Wiesz, trudno poznać, bo ciemno.

— Dokad idziesz? Na pewno nie masz nic do roboty, więc chodź na chwileczke do mnie, nienadługo, bo ide do teatru.

Drgnela. Idzie do teatru.., Z kim? Coś wewnatrz peka, boli... jedno tylko wie, że nie bedzie przy niej, że idzie. Usta składaja się w podkówke — wybuchnie płaczem... już... już... nie, uśmiechneła sie blado. Zmogła sie, zamknela w sobie, starała sie być wesoła. Opowiadała, raczej siliła sie mówić o tem i owem, ale nie szło jej jakoś. Weszli na schody, tak dobrze jej znane i po chwileczce siedziała wtulona w róg kanapy, słuchając radja.

Płyneły melodje ciche — smutne... Usiadł przy niej. Zauważyła, iż jest świeżo ogolony i uperfumowany. Nie znosiła tego zapachu wody kolońskiej.

Wpatrywała sie w te rysy z pewnym żalem... bólem... i jeszcze czemś, czego określić nie mogła... To jedno wiedziała, że idzie, że wcale dobrze czuje się bez niej.

Zajęty był sobą i teatrem. „Czy nie uważasz, że koszula ta jest troche brudna?“ — zapytał, przyglądając sie uważnie w lusterku.

Spojrzała. „Tak, owszem, za czysta nie jest“, odpowiedziała.

„W takim razie musze zmienić“. Pożałowała wypowiedzianych przed chwilą słów. Przecież tak jej zależało, żeby był z nią, patrzył na nią, uśmiechał sie tylko do niej, pieścił, całował i kochał cała duszą.

Wstał z kanapy, by przejść do drugiego pokoju i włożyć czystą koszule.

— Idziesz? — szepneła. — Chce z Tobą troche porozmawiać. Tak rzadko Ciebie widuje. I kiedy jestem u Ciebie, ucie kasz do drugiego pokoju, krzątasz sie, przygotowujesz kolacje, byle tylko nie być przy mnie...

— Jeśli nie masz nic przeciwko temu, to przyjde tu sie ubierać. — W... W radjo zapowiedziano boston „Rozstanie“. Za chwilę popłyneła melodja.

— Edku! Słyszysz? „Rozstanie“ — odezwała się przez drzwi. Odpowiedział coś. Nie słyszała, bo myślami w tej chwili była daleko... daleko...

Stał obok kanapy i podawał spinki mówiąc: „Te do kołnierza masz włożyć, te do mankieta jednego, tę do drugiego“... Nie mogła nadażyć. Biorąc z jego rąk spinki, przytrzymywała nieznacznie jego rece w swoich. Niezrecznie szło jej z temi spinkami, rece lekko drżały. Żeby pokryć zmieszanie, wybuchała co chwila śmiechem.

Po kilkakrotnem muśnieciu włosów grzebieniem był już gotów. Usiadł obok niej, a właściwie położył sie na otomanie, bo miał jeszcze troche czasu. „Chuchro ty moje“, mówił pieszczotliwie: „koniecznie musisz utyć. Moja. Ty!“ Przymkneła oczy i zdawało sie jej, że on ja kocha... przytuliła sie mocno, mocno... lecz odruchowo drgnela i odsuneła się nerwowo. Wiedziała, jak jest w rzeczywistości, że gra mu na zmysłach, że jest mu tylko zabawka, że pragnie jej — przyjeło to ja ws retem. Dawno stało to sie jej jasnem, wszystko czuła, wiedziała i to ją bolało, że nie wierzył w jej gorąca, prawie obłedna miłość — unikała go całemi tygodniami, lecz wiedziona tęsknota, wracała bardziej niezdolna do najmniejszego sprzeciwu wobec niego. Wracała... nie ze złudą w sercu, że może on ja pokocha, zrozumie jej dusze, przekona się, że przed nim jest szczera i nie kłamie, chociaż jej kłamstwo zarzuca— a tak tego pragnela.

Czas do teatru. Wyszli. Znowu te same schody, ulica, domy... Szli w milczeniu. Postanowiła nic nie wspominać o spotkaniu, chciała jeszcze raz spróbować zapomnieć o nim, wyrwać z serca... uciec... nie widywać...

Tysiace myśli, rozpalonych jak wegle, i chyżych jak błyskawice przelatywało przez zbiedzoną głowe dziewczęcia. Jak przez sen słyszała słowa Edwarda: „W sobotę, zdaje się, że przyjedzie mój kolega ze szkolnej ławy porucznik-pilot“ i dziwiła się, że jest spokojny, kiedy w niej wszystko dygoce. Czekała może powie coś o spotkaniu — niestety, nie. Przystaneli, by sie pożegnać. Podała z całym spokojem reke na pożegnanie. Rozeszli się każde w inna stronę. Przystaneła. Obejrzała sie. Stał przy kiosku i kupował papierosy. Potem odeszdł dużemi krokami. Patrzała. Oddalał się coraz bardziej i bardziej, aż znikł w mroku. Patrzała z żalem i zdawało sie, że jej miłość, szczęście i nadzieja oddala sie od niej coraz dalej, dalej, by nie wrócić chyba już nigdy... Została sama. Czy wszystko ja zawiodło? Nie, cichutkie spływające, smutne, błyszczace w świetle latarń, jak brylanty łzy i prawie bezszelestnie wymawiane słowa modlitwy żarliwej przyniosłyby całkowite ukojenie, gdyby nie powracające jak zmora dręczace pytania. Co przynie sie jutro? Czy zdołam zapomnieć i przestać kochać? Czy zdobede jego miłość? Jak mam do tego dażyć? Czy odejść — zrezygnować. Czy walczyć do skutku?“.

Przykry to może bedzie dla Pani wyrok, ale mojem zdaniem p. Edward dziś już Pani nie kocha. Czy kochał kiedyś, nie wiem, ale teraz przestał z pewnością. Tak nie traktuje się kobiety ukochanej, lecz taką, która, owszem, podoba sie zmysłowo, której sie nie odtraca tylko: troche z litości, a troche dlatego, że nigdy nie zawadzi mieć „pod reką“ kochająca istotę, żebrząca choć o jeden uścisk dłoni, o jedno ciepłe słowo.

Co przyniesie Pani jutro, nie umiem powiedzieć, bo nie jestem prorokiem, ale zdaje się, że nic lepszego. Póki nie znalazł kogo, co pochłonie jego czas całkowicie, bedzie Pania tolerował, a potem przestanie. Czy Pani zdoła zapomnieć i przestać kochać? Wtedy Pani zapomni, gdy Pani przestanie kochać. Czy zdobedzie Pani jego miłość i jak do tego dażyć? Sa na to rozmaite sposoby. Najpierw wartoby spróbować odejść od niego „na próbe“, czy zateskni. Jeżeli nie, pozostana dwie możliwości: albo zrezygnować albo walczyć dalej.

Pierwsza droga jest wygodniejsza, ale zarazem przekreśla go raz na zawsze, druga — trudniejsza, ale zato może skuteczniejsza. Ostatecznie, może najlepiej znaleźć wyjście pośrednie. Najpierw zastosować sposób usuniecia się. Jeżeli nie to skutkuje, stoczyć raz jeszcze ostatni bój o Edwarda. Jeżeli zakończy się porażka, nie pozostanie nic innego, jak powiesić się innemu na szyi. To najlepszy sposób zapomnienia.

Jeżeli kto z naszych Czytelniczek lub Czytelników ma swój poglad na sprawę, prosimy go wyrazić.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

STRESZCZENIE

Na południu dawnego zaboru rosyjskiego, jakiś czas przed wybuchem wojny, postrachem okolicznej ludności był Jur Olas, owoc grzesznej miłości tamtejszej włościanki i... cygana. Jur odziedziczył po ojcu nietylko smagłą cerę i cygański charakter. Wszyscy uważali go za wcielenie djabła, bo był zawadjaką i zadawał się z żywiołem przestępczym.

Gdy go powołano do wojska, awansował szybko i został wachmistrzem. Odwożąc raport do naczelnika straży granicznej, kapitana Kastalskiego, poznał jego córkę, Danusię, blondynkę niepospolitej urody, której towarzyszyła jej siostra cioteczna, Basia. Olas zakochał się w Danusi od pierwszego wejrzenia i poprzysiągł sobie, że ją posiądzie.

Nie wiedział wszakże, że Danusia już ma narzeczonego w osobie sąsiada Antoniego Elickiego. Nie wiedział o tem, zresztą, nawet ojciec Danusi, który był niemało zdziwiony, gdy Elicki oświadczył się o rękę córki. Widząc, że i ona mu sprzyja, — zgodził się na to małżeństwo, natomiast — rzecz prosta — dał kosza Olasowi, gdy ten tegoż wieczora — także przyszedł z oświadczynami.

Gdy pewnego ranka Olas przejeżdżał przed domkiem Kastalskiego, zauważył przed oknem Danusi bukiet róż. Sięgnęła po niego rozczulona i pocałowała. Jur Olas postanowił wyśledzić domniemanego kochanka i usunąć go ze swej drogi.

Tejże nocy Jur udał się pod domek Kastalskiego i ujrzał, jak ktoś wychodzi z pokoju Danusi na werandę, a stamtąd ześlizguje się nadół. Był to... rotmistrz z jego pułku Jan Poraj-Hebdyński. Basia zwierzyła się Danusi, że łączy ją z rotmistrzem miłość wzajemna i że nawet uległa jego namowom, wierząc przysięgom, że wkrótce już ich ślub pokryje przedwczesne pieszczoty.

Nazajutrz z rana Olas, biorąc rotmistrza za kochanka Danusi, postanowił go zgładzić.

Gdy tylko rotmistrz wszedł do stajni koszarowej, Olas rzucił się na niego z widłami i gdyby nie przypadek, zabiłby go. Nadbiegli dragoni przeszkodzili mu w tem. Zataił prawdziwy powód napadu.

Sąd skazał Olasa na ciężkie roboty i zesłanie na Syberję. Narazie odtransportowano go do więzienia, gdzie w sąsiedniej celi siedział skazany za sprzeniewierzenie jego kolega pułkowy Liszek. Zdołał z nim zamienić parę słów.

Podczas nocnego obchodu dozorca Barbarow usłyszał z celi Liszka jęki. Gdy otworzył drzwi, ujrzał Liszka wijącego się w boleściach.

Olas zawołał z celi:

— Co się z nim stało, panie dozorco?

— A bo ja wiem? Myślałem, że kiełbasa mu zaszkodziła, bo tu niezawsze mają świeży towar, ale to chyba coś gorszego...

— Radziłbym wezwać lekarza...

— Musiałbym zawiadomić posterunek... Ale trzebaby draba podnieść i położyć na posłaniu..

— Wartoby...

— Nie dam rady sam... Ciężki jest i tak się rzuca, że niesposób...

— Trzeba zawołać innych dozorców...

— Będą wściekli, że ich budzę... Czekajcie, może ja wam otworzę na chwilę, to mi pomożecie, dobrze?

— Z miłą chęcią, panie dozorco...

Wypuścił Olasa i wrócił wraz z nim do celi Liszka.

Dozorca postawił latarkę w drzwiach celi, żeby świeciła na ziemię, poczem nachylił się, aby wziąć chorego pod pachy. Olas nachylił się również, żeby wziąć go za nogi.

W chwili wszakże, gdy dozorca z wyrazem serdecznego współczucia nachylił głowę nad Liszkiem, ten nagle z całej siły chwycił go oburącz za szyję i ścisnął gwałtownie. W tej samej niemal chwili Olas trzasnął go z całej siły pięścią w ciemię. Barbarow nie zdołał nawet jęknąć i zwalił się na ziemię nieprzytomny.

Tymczasem domniemany chory zerwał się jednym susem i rzekł:

— Teraz piorunem, lu!... Nie dodawajmy mu już nic, żeby go nie zabijać... A gdy nam się nie uda? Lepiej nie mieć sprawy o zabójstwo, ani nawet o ciężkie uszkodzenie ciała.. Wiejmy duchem... Tylko najpierw mundurek się mu ściągnie...

Zabrali się pośpiesznie do ściągania munduru dozorcy. Przygotowanemi zawczasu pasami z podartej bielizny skrępowali mu ręce i nogi, wsadzili do ust knebel i już mieli iść, gdy nagle spostrzegli, że dozorca odzyskał przytomność..

Rzeczywiście otworzył oczy...

Chciał zawołać:

— Łajdaki!...

Liszek wszakże z takiem mistrzostwem zakneblował mu usta, że Barbarow nie zdołał wydać nawet jednego dźwięku.

Widząc wysiłki dozorcy, Liszek rzekł drwiąco:

— Ani mru-mru, co? Ech, bracie, jak Liszek co zmajstruje, to zawsze robota klawa. Niestety, nie mamy teraz czasu na dłuższe konwersacje, bo śpieszymy się na pociąg. Do jutra tylko, panie dozorco, się pomęczycie. Zrana was uwolnią, a jedna noc cóż znaczy wobec wieczności? A za wasze dobre serce — słono, zresztą, przez nas opłacone, odwdzięczymy się, układając kochanego pana dozorcę wygodnie na posłaniu.

Daremnie usiłował Barbarow zerwać pęta. Wszelkie wysiłki w tym kierunku poszły na marne...

Tamci dwaj tymczasem wzięli go, jeden pod pachy, drugi za nogi i ułożyli na posłaniu.

Liszek dogadywał:

— Waga szanownego pana dozorcy, owszem, niezgorsza. To i lepiej. Zanim tłusty schudnie, to chudy zdechnie.. No, a teraz dobrej nocy, kochanemu aniołkowi, pa, pa, pa...

Poczem zwracając się do Olasa, rzekł:

— Wiejemy... Kładź jego mundur, ja włożę czapkę. Chodź przy mnie, wartownik weźmie cię za mój cień...

— A klucze?

— Biorę, biorę, nie bój się...

Na pożegnanie jeszcze rzekł dozorcy:

— Biorę z was przykład i nie zamykam drzwi na klucz... Wyście byli dla nas zawsze dobrzy, więc chcemy odpłacić pięknem za nadobne...

Barbarow spojrzał na nich z dziką nienawiścią, wściekły, że dał się tak haniebnie nabrać.

Szli korytarzem, potrząsając umyślnie kluczami, aby ich brzęczenie uspakajało wszystkich mających wątpliwości.

Rzeczywiście wartownik ani drgnął...

Gdy go minęli, Liszek szepnął cichutko:

— Widzisz, co znaczy tupet. Pamiętaj, zawsze w życiu brać bezczelnością i pewnością siebie. To stale skutkuje.

Dotarli do mieszkania dozorcy. Po kilku próbach znaleźli odpowiedni klucz i weszli do pokoju.

Stamtąd łatwo było się wydostać nazewnątrz, bo okno wychodziło na tył więzienia, niestrzeżone. Zakratowane okno szybko przepiłowali posiadaną i przygotowaną zawczasu piłką... Zagospodarowali się w mieszkaniu. Otworzyli szafę, wyjęli parę prześcieradeł, resztę z łóżka, i zrobili z nich sznur, po którym można będzie się opuścić na dół.

Liszek jeszcze grzebał w szafie, gdy Olas rzekł mu:

—Czego tam jeszcze szukasz? Czas wiać.

— O, właśnie, ale zaco? Potrzebna jest przecie jakaś forsa na drobne wydatki, nie? Myślisz, że kolej nas przewiezie darmo?

Grzebał, grzebał, aż wygrzebał kilka banknotów. Mimo to guzdrał się dalej. Okazało się, że chciał jeszcze wziąć parę garniturów cywilnych dozorcy.

Przebrali się w nie i teraz znów Olas rzekł:

— Zanim pójdziemy na dworzec, muszę jeszcze załatwić dwa małe porachunki.

— Z tą małą, ha?...

— Z nią najpierw — potwierdził Olas, marszcząc groźnie czoło. — a potem z jej gachem...

Po chwili już byli na wolności... Olas udał się w kierunku domku Kastalskiego.

Dalszy ciąg jutro.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Józio widocznie niebardzo mi dowierzał. W pewnej chwili obejrzał się sam. Coś zauważył. Samochód przyśpieszył biegu.

— Przypatrz-no się dobrze, kto tam jedzie ztyłu.

— Dobrze nie widzę — odpowiedziałam.

— Wytrzeszcz ślepia i patrz! — warknął ze złością.

Nie mogłam jednak już nic zobaczyć, bo droga zakręcała właśnie. Ujechaliśmy jeszcze kawałek i tembardziej już nic nie mogłam widzieć, bo zaczynał się jakiś zagajnik, a dalej lasek.

Przestałam zresztą zwracać uwagę na drogę. Lusinek zaczął poruszać usteczkami, jakby chciał coś powiedzieć. Nachyliłam się nad dzieciątkiem wsłuchałam się w jego szept, ale nic usłyszeć, ani zrozumieć nie mogłam.

W pewnej chwili wyszeptał tylko wyraźnie jedno słowo:

— Mama!...

Przestałam oddychać, żeby lepiej słyszeć swoje dzieciątko. Ale Lusinek znów leżał nieruchomo ze zwisającą główką.

Mój Boże, co ja wtedy przeżyłam tego opisać nie można!

I modliłam się i płakałam. Błagałam Boga o śmierć i zamierało we mnie serce, że zanim gdziekolwiek dojedziemy, dzieciątko moje umrze!...

— Józiu — powiedziałam, — zrobię wszystko, co będziesz chciał, ale jedź do jakiegoś miasta, gdzie jest doktór!... Ja muszę ratować swoje dziecko.

Niespodziewanie dla mnie samej odpowiedział:

— Siedź spokojnie!... Dojedziem do miasta i zaraz zajedziem do doktora...

— Naprawdę?

Serce uderzyło we mnie radośniej. Poczułam nawet wdzięczność do Józia.

— Widocznie najgorszego nawet zbója cierpienie dziecka może poruszyć — myślałam. Zapomniałam, że przecież tak niedawno groził śmiercią memu Lusinkowi, że tą groźbą trzymał mnie przy sobie i kazał robić łajdactwa.

Zaczęłam znów wyglądać przez okno, żeby jak najprędzej zobaczyć domy, miasto. Minęliśmy jednak jakąś wioskę, potem drugą...

Wreszcie zobaczyłam jakieś murowane budynki. Miasto!...

Przejechaliśmy jakieś ulice, skręcając parę razy. Na ulicach było jeszcze bardzo mało ludzi. Każdy na nasz widok przystawał i przyglądał się zawzięcie, zdziwiony, że ktoś przyjechał taksówką.

Naraz Józio zahamował samochód.

— Wysiadaj! — krzyknął do mnie.

— Tu mieszka doktór? — zapytałam.

—O doktorze zaraz pogadamy!... Dalej niema co jechać, bo nas tu zaraz glina złapie, o ile im nie pomylimy drogi.. Jak pojadą szosą główną, prosto, to mogą nas gonić, ile im się podoba!... Cholera, zmachałem się trochę! — Otarł sobie czoło mokre od potu. — Wygramol-że się prędzej! — krzyknął na mnie.

Otuliłam mocniej Lusinka i wysiadłam.

— Gdzie jesteśmy? — zapytałam.

— A czy ja wiem? — wzruszył ramionami. — Co się to zresztą obchodzi? Idziem.

Poszłam za nim. Józio szedł i rozglądał się na wszystkie strony. Myślałam, że szuka tabliczki z nazwiskiem jakiego doktora.

Kołowaliśmy długo po uliczkach. Weszliśmy na duży plac, czy rynek. Józio widocznie dobrze wiedział, gdzie jesteśmy, bo szedł jakby to miasto znał doskonale. Przeszliśmy rynek naprzełaj i stanęliśmy przed jakimś szynkiem na wąskiej uliczce.

— Wstąpimy tu — powiedział. — Dowiemy się tu i o doktora.

Otworzył drzwi. Tyłem do nas stał jakiś człowiek i zamiatał szczotką sklep.

— Jak się masz, Bury! — zawołał Józio.

Tamten odwrócił się nagle i spojrzał.

Był to stary, brodaty mężczyzna. Miał tylko jedno oko, a drugie było zasłonięte zapadniętą do środka powieką.

— O, Józik! Jak się masz? — zawołał. — Skąd cię djabli przynieśli?

— Opowiem ci wszystko, ale teraz daj, brachu, jaki kąt, żeby tam można było spokojnie posiedzieć. Gliny warszawskie depczą mi po piętach. Przyjechałem taksówką z Warszawy i trochę ludzi poprzewracałem po drodze. Taksówkę zostawiłem na ulicy, na drugim końcu miasta.

— A nikt nie widział, że tu szedłeś?

— Kto miał widzieć?

— No, dobra!... Miałeś jaką mokrą robotę?

— Djabli wiedzą! Przycisnąłem jednego starego bubka, może się i zatchnął. Ale za to forsa jest. Zarobisz i ty, tylko mnie przeszwarcujesz przez granicę. dobra?

— Trochę teraz ciężko, ale może się da zrobić!... Tylko trzeba forsy więcej.

— Nie będę ci żałował, nie! Ile chcesz? Dwa tysiące ci starczy, stary?

Bury popatrzył na Józia.

— Oho, toś dużo zagarnął, co? Dodasz jeszcze tysiąc i wszystko będzie zrobione.

Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela loterji 29-ej klasowej Loterji Państwowej

Drugi dzień ciągnienia drugiej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

20.000 na nr.: 111891.
2.000 na n-ry: 23071 130907.
1.000 zł. na n-ry: 197 4675 6619 40526 62756 14086 122300 132211 164399 167718
500 zł. na n-ry: 68492 86300 168153
400 zł. na n-ry: 11266 33310 34343 46942 49026 53467 53795 57384 65816 70871 71696 85398 95583 101831 105846 110111 119432 125695 135454 142056 159730 162164 163142
250 zł. na n-ry: 215 376 21038 56073 62920 65048 67796 72801 73809 76493 82560 120996 121734 122843 129009 143410 143491 161629 167462
200 zł. na n-ry: 405 941 2715 17300 26874 38616 38847 40508 44979 45195 49646 50516 52941 54603 62073 69253 69674 84973 90522 95094 98450 98460 98897 107098 107470 109551 115078 126412 126681 132098 135963 139674 145798 151189 155999 157478 161012 161144 162131

PO PRZERWIE

10.000 zł. na n-ry: 29296 135989.
5.000 zł. na nr.: 6940.
2.000 zł. na nr.: 132147.
1.000 zł. na n-ry: 9641 103519.
500 zł. na n-ry: 15911 21945 24701 41438 56178 145590 150113.
400 zł. na n-ry: 13056 19076 22898 38944 93372 100964 135964 142745 146797.
250 zł. na n-ry: 17399 19747 19915 31872 42945 49319 67154 84394 89698 89858 93166 94319 129658 158793 162974.
200 zł. na n-ry: 10658 12754 19390 22064 22240 24605 42960 44831 46904 51754 60065 60931 64072 69124 75286 76986 77255 77356 79430 87655 88378 90002 94179 101259 105242 106415 108518 109714 113198 114388 125312 130076 133998 137699 141107 141643 149794 160035 162480 163166 164224 167917.

Sławki

DO PRZERWY

36 47 213 330 665 829 89 99 907 62 1006 57 192 234 308 44 87 548 2123 231 81 91 323 493 521 678 739 830 40 3076 470 560 69 691 713 808 94 970 4026 113 35 38 44 325 72 526 88 72 705 83 819 902 71 5045 69 412 596 601 960 6063 104 38 93 212 330 588 659 60 702 800 974 7079 230 382 420 587 735 49 880 8035 135 247 445 607 25 46 790 939 61 9133 82 212 49 461 677 744

10074 163 85 457 561 93 699 731 50 58 862 907 11114 227 305 477 843 958 12204 356 493 588 645 810 13206 96 592 698 800 997 14068 220 314 542 77 641 65 75 825 15021 141 54 235 65 412 69 577 663 776 821 955 160199 28 89 348 407 15 37 506 18 822 985 17278 440 45 511 631 785 829 43 932 18234 495 514 68 792 982 60 73 19024 484 728 818 32

20083 384 504 26 34 39 726 95 864 88 21236 88 330 451 60 767 865 22014 96 106 68 87 239 929 81 23016 255 374 493 881 24069 193 243 373 458 69 539 77 632 885 918 35 25205 515 679 756 835 39 64 990 26050 67 193 238 538 90 748 955 27102 395 549 66 622 800 943 28108 41 324 36 839 59 909 29076 125 75 897 428 840 69 999

30204 419 20 46 63 707 39 906 31240 847 718 16 40 969 32054 888 438 56 574 88 648 52 67 792 863 935 33292 385 406 617 32 744 78 867 937 34085 614 41 745 90 803 934 35053 90 137 290 398 432 578 711 35 47 931 48 63 36010 288 647 959 90 37103 207 86 98 487 686 38422 773 808 9 39093 276 445 550 91 694

40147 84 370 408 503 28 54 647 824 71 932 41005 9 34 148 88 92 94 205 99 385 476 573 652 756 903 18 83 93 42214 898 617 815 69 97 974 43188 235 439 671 743 888 44139 95 289 360 411 63 531 56 726 955 63 45035 42 104 65 68 90 96 249 352 414 598 720 888 983 46077 208 5 438 670 827 92 47043 184 472 538 763 834 56 48085 474 688 845 49050 76 127 70 210 831

50011 110 217 877 599 651 59 90 766 841 94 918 51292 447 753 70 92 834 941 52021 107 335 41 595 53052 133 265 337 410 565 66 643 835 991 54118 69 291 341 485 627 64 782 875 989 55050 103 233 346 76 851 56039 42 66 272 94 334 442 61 66 78 580 669 870 57166 303 752 877 990 58092 132 300 36 416 574 848 953 59075 310 56 418 42 595 723 94 873 991

60009 21 118 37 222 38 59 316 29 427 539 620 731 815 977 61245 307 68 428 47 510 32 50 646 70 747 825 29 977 62017 363 584 600 77 93 712 50 892 63099 448 715 872 904 68 64422 74 640 65189 91 214 30 432 707 81 94 924 66031 63 291 305 454 511 802 34 60 67544 46 48 639 68198 207 62 92 463 95 522 66 605 896 995 69108 86 234 65 318 942 46

70030 173 329 617 99 728 840 946 71077 179 245 447 61 647 928 57 85 72072 74 77 109 259 348 435 58 585 872 73005 25 72 215 25 383 99 445 692 855 894 74174 455 545 67 659 71 932 59

75034 144 248 71 333 508 765 991 76027 71 241 352 415 67 562 640 824 975 77150 273 411 35 57 73 648 71 779 840 42 78091 264 382 779 878 79113 38 233 346 758 79 85 905

80032 45 84 96 238 56 328 414 33 53 556 99 652 68 791 871 93 952 81191 205 341 88 482 516 29 902 49 82146 200 333 456 671 750 954 83423 550 917 98 84139 510 616 746 829 55 938 48 85080 137 58 218 331 834 70 78 86243 46 76 679 813 24 56 87048 56 176 204 49 87 499 619 704 25 46 919 94 88030 31 153 77 300 447 89 523 94 763 977 89094 242 67 421 63 861 72 961

90015 145 263 338 466 550 774 75 898 917 91098 165 202 394 552 727 822 96 986 92057 120 49 92 219 352 471 75 642 70 855 73 93061 206 60 335 575 680 88 761 75 94120 46 592 753 839 95173 328 640 993 96202 345 453 59 548 693 787 954 97059 331 418 65 84 519 26 942 98021 30 121 296 327 457 82 531 65 672 82 877 991 99015 82 699 733 933 63 67

100045 186 430 84 531 730 906 101054 340 594 937 63 68 102001 191 248 50 95 490 535 646 55 955 103016 175 512 924 80 104193 424 868 963 83 105010 178 98 222 92 633 34 819 30 952 106041 170 239 314 489 543 57 625 87 96 710 25 30 808 910 76 107504 18 91 661 746 851 69 108002 209 31 33 481 83 695 702 818 81 109107 222 407 62 535 63 641 811

110124 39 286 380 88 780 809 71 977 98 111128 34 97 292 94 353 55 89 97 628 737 821 81 112084 96 278 73 330 503 37 659 936 59 113009 158 358 543 63 645 751 66 93 852 114112 251 309 50 473 601 29 819 929 33 115169 75 247 79 315 19 30 549 776 116496 670 782 934 117154 56 248 417 47 76 573 661 765 910 69 118083 215 440 552 96 804 96 119244 669 93 700 41 846 87 965

120089 192 338 507 838 980 121030 77 155 514 603 39 720 74 901 122053 64 163 66 217 483 570 76 703 123159 323 446 658 772 75 925 91 124129 423 79 596 661 726 972 94 95 125219 381 878 126364 428 687 931 127036 43 85 234 73 318 473 90 536 713 24 880 128036 184 231 391 581 648 800 9 928 129062 96 103 225 600 850

130103 225 600 850 131107 516 56 672 707 96 132101 348 577 810 49 73 133053 169 96 252 340 647 52 63 964 134009 20 218 70 92 310 508 39 804 49 944 47 60 135007 223 97 398 434 585 637 737 92 136166 236 64 66 96 643 727 943 137015 300 27 443 82 620 791 138020 351 79 95 664 729 40 48 139117 213 349 401 548 96 622 43 815 55 900 62 98

140056 98 245 501 600 933 141012 55 328 30 31 88 555 613 792 828 68 142272 435 59 524 618 804 926 143137 53 59 314 19 77 510 36 812 937 55 144271 87 450 561 612 33 708 72 79 827 87 992 145075 101 16 311 71 425 70 95 634 84 146041 215 528 98 750 96 859 60 99 913 147008 151 74 95 221 64 354 694 853 58 75 87 148078 102 73 211 37 427 531 656 708 837 989 149140 73 94 200 63 316 519 619 44 786 88

150004 142 262 823 426 760 90 96 151058 99 130 459 82 614 750 152053 85 283 648 724 815 88 954 153023 153 409 520 600 731 64 877 82 906 154059 83 150 92 482 713 906 47 155093 163 219 431 67 73 76 520 867 156088 366 81 401 98 511 51 672 157186 221 712 808 81 158094 273 93 370 545 636 48 910 159013 88 212 14 44 305 455 74 744

160143 570 611 161064 169 327 602 760 162015 328 464 82 83 587 913 73 74 163090 48 69 259 73 319 425 535 697 804 47 82 164322 483 506 718 23 805 29 165172 298 345 99 470 663 79 85 93 803 901 24 85 166194 246 86 352 433 616 69 733 940 56 72 167027 96 203 38 71 84 369 85 93 631 850 921 168055 375 565 86 95 98 938 69 169045 115 96 323 6 2404 30 537 76 631 740 830 912

PO PRZERWIE

103 297 319 96 507 81 649 771 991 1491 513 619 68 704 41 813 2075 223 310 487 525 53 647 72 727 3050 235 376 401 508 42 794 815 967 4094 444 624 45 821 40 5194 227 339 552 6145 347 61 504 12 719 833 44 7118 76 334 734 914 8094 240 308 504 623 731 93 98 959 78 9210 33 91 424 55 77 659 64 704 837 77

10271 392 602 846 11097 109 69 203 16 618 31 761 973 12020 156 361 98 650 77 743 13039 336 72 87 415 42 644 54 845 925 14134 304 496 763 815 948 15096 181 272 87 316 49 59 451 560 815 933 16023 27 250 355 459 513 54 604 17239 340 615 86 980 18111 272 321 403 50 80 762 19237 460 604 54 60 802 992

20084 238 630 75 882 21147 250 444 574 796 803 37 92 904 20 49 75 85 22437 821 37 23162 315 452 69 596 644 776 863 24274 425 527 747 77 821 908 25020 180 214 92 301 19 29 46 95 525 6C51 764 861 930 26327 30 84 541 672 912 27114 449 84 649 768 889 928 28063 251 79 312 406 516 707 29387 440 509

30033 672 94 95 99 891 987 31067 217 458 549 879 32194 346 406 15 609 17 762 828 33173 270 324 405 84 829 34039 193 264 329 570 699 35032 122 557 748 818 60 951 36037 150 250 87 758 848 982 37119 69 219 430 92 804 20 38020 168 374 91 451 528 703 67 816 49 83 925 39200 348 615 26 42 801 39 958

40286 600 11 41044 269 389 427 730 902 08 94 42002 125 238 357 435 78 538 601 40 73 825 43004 71 94 244 87 556 654 44081 208 86 322 453 60 595 99 628 55 60 738 869 45049 103 264 477 557 676 725 863 80 46031 173 231 33 79 367 500 39 864 986 47221 410 551 628 917 48084 96 203 403 20 604 795 808 49017 278 305 685 857 925

50440 503 8 694 934 51101 49 226 470 86 592 898 968 52118 231 494 96 629 700 80 803 12 99 913 33 53049 79 466 581 623 61 775 815 85 941 83 54203 61 96 328 71 420 678 893 963 65 55054 57 318 466 71 571 83 672 729 75 833 85 98 930 56309 501 626 85 850 901 57010 133 42 261 351 653 743 948 58118 325 419 30 35 962 59086 126 31 95 266 354 680 962 65

60175 216 375 544 78 791 835 49 69 97 988 61100 74 396 473 538 43 890 958 63 62100 22 408 577 705 24 63861 945 64144 226 46 83 605 863 65398 683 951 66107 26 303 451 52 63 537 636 726 808 19 902 67061 104 12 64 253 352 563 68062 83 93 228 79 488 619 895 931 69615

70104 247 879 959 71058 208 33 588 611 758 84 858 75 72066 80 345 410 565 69 96 605 10 845 94 73124 201 05 373 85 504 626 33 734 95 811 74123 37 50 211 66 416 78 562 643 53 797 866 75161 214 37 369 405 20 612 23 790 97 99 76089 222 28 688 710 23 818 25 39 930 77034 44 104 46 307 81 402 618 37 78435 555 62 634 810 79091 107 58 87 383 538 41 917

80227 59 559 771 960 79 81187 201 318 464 798 866 82134 246 378 741 879 956 83229 395 472 633 38 39 786 985 92 84046 78 318 37 409 61 81 573 710 828 41 75 902 12 85199 278 80 485 591 753 907 14 86210 673 700 74 97 825 87052 85 180 436 46 520 601 832 88140 243 326 47 55 85 485 567 92 887 991 89108 404 523 791 912

90004 97 425 91 526 91171 200 309 60 65 527 674 79 88 715 876 92060 133 34 41 487 579 638 704 897 93099 149 444 713 889 907 18 94052 76 208 629 941 95104 472 851 70 90 921 96024 251 64 386 691 713 894 927 95 97007 21 214 369 548 636 37 48 834 998 98214 374 408 583 656 74 789 99163 689 799 807 36

100047 58 94 192 396 631 59 101414 814 907 102071 200 14 486 578 103040 10 9 290 985 104281 399 656 766 847 105038 112 27 261 328 525 94 608 86 701 856 913 17 47 106066 134 551 74 656 888 107357 435 502 51 606 832 108025 66 77 45 091 611 855 109168 290 92 340 483 526 41 848

110061 68 92 96 158 59 206 497 580 652 768 111028 432 763 867 112008 41 131 44 89 335 49 580 672 706 93 823 63 69 113113 336 84 520 32 642 114805 928 115149 205 392 96 615 71 116206 40 362 415 643 909 28 117004 59 172 837 118044 301 53 535 682 710 28 39 57 79 840 119010 207 26 402 97 533 49 621 879 966

120099 230 96 398 608 76 795 919 71 121222 26 437 778 122084 271 536 710 123003 185 333 606 46 84 828 32 62 14223 419 598 653 709 812 956 66 125268 505 43 48 60 770 874 126042 458 504 49 70 85 615 841 127073 84 458 675 746 973 128079 389 516 661 75 773 86 844

130509 794 839 55 131210 92 347 441 679 897 997 132107 22 62 324 133025 45 69 193 562 653 921 32 84 134068 157 201 329 40 67 518 809 925 135060 131 80 388 410 667 777 136036 83 677 879 96 961 69 137082 138 311 84 602 138041 261 362 92 536 663 735 46 54 939 59 139106 43 48 327 538 700 88 909 94 95

140842 987 90 141238 450 532 700 838 961 77 81 87 142041 233 40 95 357 585 93 681 775 845 914 143018 304 638 845 49 144018 53 128 62 237 539 86 601 806 80 84 934 76 145070 256 363 416 510 146181 403 659 714 94 147068 93 123 60 214 86 92 325 53 443 570 718 42 84 148047 170 321 442 85 528 84 91 93 657 700 41 801 149371 452 690 972

150115 51 488 660 741 151233 61 417 27 531 54 82 718 55 835 63 70 92 152051 128 86 287 485 607 17 47 753 970 153028 29 135 364 682 752 88 892 932 85 154415 74 577 894 982 155124 88 377 732 891 962 156206 77 507 21 37 636 763 817 157018 48 269 626 847 55 947 158561 803 158108 54 95 316 431 38 76 92 93 518 21 67

160148 321 404 53 552 740 81 805 968 70 161054 170 371 469 521 663 860 963 96 162009 361 421 22 77 503 600 858 163029 183 224 95 675 745 982 164059 201 44 347 86 480 651 716 73 93 820 954 165053 444 532 75 904 32 42 166017 40 93 436 551 929 167051 57 154 77 365 401 570 755 895 914 168001 127 61 294 98 333 88 416 23 30 679 923 52 88 169095 204 6 87 364 408 586 772 819



W nocy z 12 na 13 marca br. podczas silnej wichury, która powyrywała kilkanaście drzew, wydarzył się w Bielsku niecodzienny wypadek. Na przejeżdżającą we wczesnych godzinach porannych taksówkę, którą kierował sam właściciel p. Jan Surówka, zwaliła się olbrzymia akacja. Kierowca prawie cudem uniknął śmierci i poza drobnem okaleczeniem rąk, któremi trzymał kierownicę, wyszedł z tego szczególnego wypadku cało.



ZE SWIATA MODY
Modele kapeluszy na sezon letni 1934. Modę tę cechuje m. in. powrót strusich piór.

Czy będzie amnestja?

Pojawiające się od czasu do czasu wieści o amnestji dla więźniów, okazują się dotychczas tylko przypuszczeniami, które ze względu na przepełnienie „szarych domów", liczących dziś 51.500 lokatorów wydają się bardzo prawdopodobne.

Chcąc zasięgnąć informacyj, ile w tych wieściach jest prawdy, zwróciliśmy się do czynników miarodajnych, które poinformowały nas, że amnestja jest spodziewana, w obecnej jednak chwili żadnych przygotowań, oprócz częściowego wstrzymania krótkich wyroków, nie czyni się.

Amnestja będzie wydana na podstawie pełnomocnictw, udzielonych przez Sejm P. Prezydentowi Rzplitej.

Kiedy? — to stanowi tajemnicę.

Lista premjowanych Czytelników

WARSZAWA

Annopol 7, Lach Fr.
Burakowska 13, Pawłowski J.
Brzeska 10, Kamlot J.
Bema 48-50, Zawadzka H.
Czerniakowska 110, Skiba M.
Ciechanowska 22, Baraniak F.
Daleka 7, Berel G.
Florjańska 2, Krupińska E.
Grzybowska 69, Kowalczyk W.
Krakowska Al. 22, Krawczyk Fr.
Leszno 23, Grochowski H.
Łucka 12, Śledzińska Z.
Marji Kazimiery 54, Toporek Teodora.
Niska 60, Wesołowska Br.
Oszmiańska 14-A, Flaga K.
Pańska 112, Michnicka W.
Puławska 23, Hencler Joanna.
Radzymińska 107, Maj B.
Skargi 41, Sadlos Wł.
Śliska 30, Krystyna Kazimierska.
Szeroka 20, Wysocka St.
Węgierska 22, Marszałek H.
Wilanowska 24, Krzyżewski K.
Wolska 115, Chiziak M.
Wołomińska 22, Witkowski E.
Wspólna 15, Krzymuska M.
Zakrzewska 5, Dobilis J.
Złota 35, Bill Teodora.
Zelazna 74, Kowalski H.
Żytnia 19, Zieliński C.

Jutro ukaże się trzecia lista premjowanych

Czytelnicy zamieszkali poza stolicą, będą wymienieni w dniach najbliższych.

Każdy Czytelnik, który zostanie wymieniony, winien posiadać w komplecie wszystkie kupony, przynajmniej okrągłe, ostatnio zamieszczane w nagłówku gazety.

Termin zgłoszenia się po odbiór premji będzie ogłoszony za kilka dni po zamieszczeniu nazwisk Czytelników, premjowanych w bieżącym miesiącu.

Marzec
16
PIĄTEK
Lubina

Ze sportu

Zawody lekkoatletyczne.

W dniu 18 bm. z okazji uroczystości Imienin Marszałka J. Piłsudskiego odbędą się na hali w Ośrodku W.F. zawody lekkoatletyczne pań i panów dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych. —Początek o godz. 10·30.

Makkabi—Podgórze.

Jutro t. j. w sobotę o godz. 15·15 na boisku Makkabi przy ul. Koletek odbędą się zawody piłkarskie pomiędzy ligową drużyną Podgórza a Makkabi. Zawody te zapowiadają się interesujące, gdyż obie drużyny wystąpią w pełnych składach, przyczem dodać należy, że zawodnicy Makkabi przez cały sezon zimowy przechodzili specjalną zaprawę piłkarską w Ośrodku W. F.

Wawel—Łobzowianka.

W najbliższą niedzielę o godz. 11. na boisku podchorążówki w Łobzowie odbędą się zawody piłkarskie pomiędzy Wawelem a doskonałą drużyną Łobzowianki. Zawody te zapowiadają się interesująco, albowiem drużyna Łobzowianki znana jest ze swej pięknej i ambitnej gry.

Zgon ofiary tragedji na ul. Długiej

We czwartek o godzinie 12-tej w południe zmarła w szpitalu św. Łazarza na oddziele chirurgicznym ofiara krwawego dramatu z ul. Długiej, Marja Babińska. Bezpośrednią przyczyną śmierci stał się postrzał w kręgosłup.

Pogrzeb ś. p. Marji Babińskiej odbędzie się prawdopodobnie w sobotę. Bliższy termin narazie nieznany.

Szajka złodziejska przed sądem w Krakowie

W listopadzie i grudniu 1933 grasowała w Krakowie szajka złodziejska, do której należeli trzej młodzi robotnicy, a mianowicie: Jan Warzecha, Stanisław Laskowski i Ludwik Walas. Działalność złodziejska wymienionych opryszków została wreszcie zlikwidowana po kradzieży, której dopuścili się na szkodę Reginy Scharfowej. Złodzieje skradli jej w dniu 2 grudnia ub. roku 250 kg. grzybów suszonych, wartości 1.000 zł.

Podczas dochodzeń policyjnych wyszło na jaw, że Warzecha i Laskowski mają jeszcze na sumieniu włamanie do sklepu Scheinowej w Krakowie, skąd w listopadzie 1933 skradli artykuły spożywcze, łącznej wartości 1.000 zł.

Szajka ta stanęła w dniu wczorajszym przed Sądem karnym w Krakowie. Ponadto na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Stanisław Korpak, oskarżony o nabywanie od złodziejów skradzionych rzeczy.

Rozprawę odroczono.

Z teatru im. J. Słowackiego

Dzisiaj w piątek na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, komedja A. Słonimskiego „Rodzina".

Apel do mieszkańców m. Krakowa

Komitet Obywatelski Obchodu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego wydał wczoraj następującą odezwę:

Obywatele m. Krakowa!

Dzień 19 marca br. ma wagę i doniosłość znamienną w historji Odrodzonej Polski.

20 lat mija od chwili, gdy Józef Piłsudski z Oleandrów Krakowskich rozpoczął marsz zbrojny do Niepodległości.

Na Jego rozkaz z Grodu podwawelskiego wyruszyły pierwsze zastępy Wojska Polskiego, idąc poprzez krew i trud do Zwycięstwa!

W murach Krakowa zrodził się nieśmiertelny Czyn Józefa Piłsudskiego.

Toteż miasto nasze najgłębiej odczuwa i rozumie wielkość Jego dzieła.

W dniu 19-go marca Polska Odrodzona święci uroczyście Imieniny Komendanta, składając hołd Swemu Twórcy i Wodzowi.

W tym podniosłym hołdzie dla Dostojnego Solenizanta Kraków związany z Nim tak silnemi węzłami, weźmie najgoręcszy udział, manifestując owe uczucia dla Tego, który dał Polsce wolność, silną armję i błogosławiony pokój!

Niechaj w dniu 19 marca, z powiewem sztandarów i tchnieniem wiosny, serca nasze ogarnie poczucie potęgi i sławy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, niechaj z głębi dusz zabrzmi gromki okrzyk:

Wódz Narodu Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski

Niech żyje!!!

Debaty Rady m. nad rozbudową Krakowa

W środę wieczorem rozpoczęło się dwudniowe posiedzenie Rady m. Krakowa, poświęcone w pierwszym rzędzie sprawie rozbudowy naszego miasta. Obrady toczyły się w atmosferze bardzo spokojnej, a poszczególne punkty porządku dziennego nie budziły większego zainteresowania.

Posiedzenie otwarł prez. dr. Kaplicki, poczem radny dr. Rosenzweig (PPS) postawił wniosek, aby najpierw uchwalono regulamin obrad. Wniosek ten odrzucono większością głosów, gdyż w programie obrad znajduje się on na ostatniem miejscu.

Następnie omówiono szereg drobniejszych spraw gruntowych referowanych przez radnych: dra Zaka, Jakubowskiego, Rąba i Ostrowskiego. Wszystkie wnioski Rada m. uchwaliła większością głosów.

Skolei r. m. W. Ostrowski przedstawił sprawozdanie z działalności Komitetu Rozbudowy m. Krakowa. Ogółem w ciągu roku 1933 Komitet rozdzielił 128 pożyczek na kwotę 605.100 zł. Z finansowanych domów uzyskano 332 mieszkania o 773 izbach. Dłuższą dyskusję wywołał program rozbudowy przedmieść: Zwierzyńca i Płaszowa, gdzie znajduje się 250 parcel budowlanych, które będą odstąpione mieszkańcom po cenie, równającej się jednej czwartej części ich wartości. Grunta w Płaszowie są państwowe i dlatego też Rząd będzie dawał pożyczki oprocentowane w wysokości 2 procent.

Dalszym punktem obrad była sprawa zabudowania placu Matejkiego, wiążąca się z bardzo aktualną kwestją „wikarówki". Jak zaznaczył r. m. inż. Kleczek sprawa ta ma zostać uregulowana w ten sposób, że „wikarówka" zostanie obcięta, a równocześnie wybudowany ma być przechód pod arkadami, które zostaną przebite w tym budynku o szerokości 295 cm. W dyskusji radni socjalistyczni domagali się całkowitego zburzenia „wikarówki", czemu jednak sprzeciwił się b. premjer, prof. dr. Nowak, uważając, że taka radykalność może być niebezpieczna, gdyż może zaszkodzić kościołowi Marjackiemu.

Uchwalono ponadto szereg planów zabudowań i urządzeń chodników, oraz sprawy kredytowe i zatrudniania bezrobotnych. Poruszono też największą bolączkę Krakowa, a mianowicie budowę linji tramwajowej do cmentarza rakowickiego. Budowa ta będzie zrealizowana, albowiem uchwalono pożyczkę z funduszu inwestycyjnego w kwocie 160 tysięcy zł., na cele przeprowadzenia tej niezbędnej linji tramwajowej.

Po 15-minutowej przerwie przystąpiono do obrad nad regulaminem Rady miejskiej. W wyniku dyskusji uchwalono regulamin większością głosów.

Katastrofa lotnicza pod Krakowem

Wczoraj rano po godz. 10-ej zaalarmowany został Kraków wiadomością o katastrofie lotników krakowskich, jaka miała się wydarzyć na polach za rogatką warszawską. Katastrofie uległ aparat 2-go pułku lotniczego dwuosobowy, bombowy Breguet.

Na miejsce katastrofy przybyły władze wojskowe, przybyła również sanitarka wojskowa.

Jak stwierdzono krakowscy lotnicy z katastrofy tej niemal cudem wyszli cało, gdyż por. Hermanowski ma jedynie przeciętą górną wargę i wybity jeden ząb od uderzenia o stalowe części aparatu w chwili zderzenia się aparatu ziemią, starszy zaś szeregowiec pilot Kuchta odniósł kilka lekkich ogólnych obrażeń. Obu lotników karetka sanitarna odwiozła na Izbę chorych 2-go pułku lotniczego celem doraźnego opatrunku.

Władze wojskowe przystępują do ustalenia przyczyny katastrofy.

Przy aparacie, który uległ katastrofie wystawiono wartę wojskową.

„Krwawa prasa i wieprze" przed sądem

Z oskarżenia prywatnego właściciel koncernu „Ilustr. Kuryera Codz." odbyła się wczoraj przed Sądem karnym w Krakowie sensacyjna rozprawa przeciw znanemu literatowi, p. Adolfowi Nowaczyńskiemu, autorowi rewelacyjnego artykułu p. t. „Krwawa prasa i wieprze", oraz przeciw p. E. Bieleckiemu, red. odpow. „Gazety Warsz.", który ten artykuł wydrukował w czerwcu 1932 r.

W artykule tym Nowaczyński zarzucił „Kuryerowi" pobieranie od cechu rzeźniczo-masarskiego w Krakowie, rocznej subwencji w kwocie 12 tysięcy zł. „za milczenie" czyli t.zw. „Schweiggeld".

Na rozprawie odczytano zeznanie p. Kapałczyńskiego z Poznania, który stwierdził pod przysięgą, że w r. 1928 słyszał na zjeździe w Krakowie, jak p. Różycki, oświadczył, iż „prasa krakowska" — a m. in. również „I. K. C." otrzymuje pewne sumy za przychylne ustosunkowanie się w sprawie cenników rzeźnickich.

Ogromną sensację wywołały zeznania świadków: p. Matyji i p. Skarlickiego, którzy zeznali, że współpracownik „I. K. C.", p. St. Stwora, pobierał pieniądze z funduszu prasowego po 200 zł. miesięcznie.

Wobec powyższych zeznań, przesłuchano p. Stworę, który pod przysięgą oświadczył, że pieniądze te wypłacał mu „kumoter" jego, masarz ś. p. Knobel, a po śmierci zaś Knobla wypłacano p. Stworze nadal po 200 złotych.

Po przeprowadzeniu rozprawy Trybunał ogłosił wyrok uwalniający red. Bieleckiego, przysądzając mu od wyd. „I. K. C." koszta procesu, a p. Nowaczyńskiego skazano na 6 miesięcy więzienia.

Krwawa zbrodnia wyrodnego syna

Niejaki Józef Bańkowski, l. 23, syn rolnika z Libiąża małego w pow. chrzanowskim, wszczął onegdaj sprzeczkę ze swym ojcem na tle niesnasek rodzinnych.

W trakcie sprzeczki Bańkowski pochwycił siekierę i uderzył nią w głowę swego ojca oraz przebił mu nożem prawy bok w okolicy biodra. Gdy zaś zbroczony krwią stary Bańkowski padł na ziemię, wyrodny syn pozostawił go na pastwę losu i zbiegł.

Rannym ojcem zaopiekował się drugi syn i przewiózł go do szpitala w Chrzanowie. Według opinji lekarzy stan pobitego jest bardzo ciężki.

Za zbiegłym mordercą zarządzono pościg, zakończony ujęciem wyrodnego „synalka".

Aresztowanego odstawiono do dyspozycji sądu grodzkiego w Chrzanowie.

Napad na kupca na ulicy Gorlicach

Herman Scheinert, kupiec z Jasła, przechodząc onegdaj wieczorem przez ulicę Biecką w Gorlicach, został napadnięty przez dwóch nieznanych mu osobników, którzy przewrócili go na ziemię i pobili, a następnie wyrwali mu z kieszeni portfel z kwotą 35 zł. i zbiegli.

Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła pościg i aresztowała dwóch braci: Izaka i Mojżesza Strumów, których Schleinert z całą stanowczością rozpoznał jako sprawców napadu.

Ujęcie sprawcy włamania do „Automatu"

Jak już donosiliśmy, w nocy z 2 na 3 bm. dokonali nieznani sprawcy włamania do znanej restauracji „Automat" przy ul. Florjańskiej 55, skąd skradli wódki, gotówkę, skrzypce i harmonję, łącznej wart. 2.000 zł.

W toku dochodzeń policyjnych aresztowano sprawcę tego włamania, w osobie 21-letniego Wiktora Małeckiego false Florjańskiego, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

Skradzione rzeczy odebrano włamywaczowi i zwrócono poszkodowanemu, a Małeckiego osadzono w więzieniu.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

Piątek 7.30 wiecz. „Rodzina"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Sekret kobiety"
Apollo: Urwis z Hiszpanji
Atlantic: „Kawalkada i dziewczę z krainy burz"
Dom Żołnierza: „Ostatni romans"
Muzeum: „Chandu"
Promień: „Dziewczątka"
Sztuka: „Klub dżentelmenów"
Sienko: „Quo vadis?"
Uciecha: „Marsz Rakoczego

RADJO

Piątek 14 marca 1934.

Kraków. G.: 7.00 Audycja poranna 11.40 Przegl. prasy, 11.57 hejnał, 12 05 Płyty 12.55 Dz. popołndn., 15.25 Transmisja z Warsz., 15.55 Transm. ze Lwowa, 16.40 Transm. z Warsz., 17.50 „10 minut o teatrze", 18.40 Muzyka, 19.05 Rozmaitości. 19.25 Transm. z Warsz., 20.15 Trsasm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Zagadkowa śmierć marynarza z Norwegji w szpitalu krakowskim.

Do szpitala św. Łazarza w Krakowie zgłosił się w tych dniach niezwykły pacjent, a mianowicie 19-letni Olaf Harry Mörk, palacz okrętowy z Norwegji.

Chory podał, że podczas podróży okrętem z Kanady do Oslo w Norwegji zetrul się nieświeżemi konserwami, wobec czego wysiadł z okrętu w Gdyni i przyjechał do Krakowa.

Nieszczęśliwego marynarza norweskiego wzięto pod obserwację, celem ustalenia przyczyny choroby.

W dniu wczorajszym jednak pacjent ten wyzionął ducha, przyczem zachodzi przypuszczenie, że denat zginął skutkiem zażycia jakiejś nieznanej trucizny.

Przyczynę zagadkowego zgonu wyświetli dopiero sekcja zwłok.

Złodzieje w sklepie p. Hilda przy ul. Karmelickiej.

Do sklepu p. Zdzisława Hilda przy ul. Karmelickiej 19. przyszło wczoraj kilku osobników rzekomo celem kupna talji kart do gry. Osobnicy ci zachowywali się podejrzanie, dlatego zwrócono na nich specjalną uwagę, która w tym wypadku okazała się zupełnie słuszną, albowiem byli to złodzieje.

Gdy zaś osobnicy ci usiłowali dokonać kradzieży, zostali przytrzymani i wydani w ręce policji.

Ustalono, że aresztowani pochodzą z Łodzi, a nazwiska ich brzmią: Alter Haftarnik, lat 28, szewc, Majer Selig Stein, lat 33, szewc, Chaim Hirsch Geldrubin lat 26, handlarz starzyzny i Stanisław Kasprzyk, lat 29, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

Wszystkich aresztowanych odstawiono do więzienia.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.